Nr 78. Kraków. Wtorek 22 Marca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., w odnoszeniu do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. [illegible]

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu" — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Burzliwy Sejm węgierski.

([illegible] „Głosu Narodu" z dnia 21 marca.)

Budapeszt. (T. B.) Wśród nadzwyczajnego kompletu i wielkiego poruszenia zebrał się dziś Sejm. Prezydent odczytuje reskrypt królewski, dotyczący zwołania posiedzenia. Odczytanie reskryptu odbyło się spokojnie. Po dopełnieniu formalności odczytano drugi reskrypt królewski, podający do wiadomości, że monarcha miał zamiar przybyć do Budapesztu, aby osobiście odczytać mowę tronową, ponieważ jednak tego nie mógł uczynić, poleca arcyks. Józefowi to uczynić i zaprasza posłów do pałacu królewskiego na 22 bm. I ten reskrypt odczytano spokojnie, poczem zabrał głos poseł Bathyany i zaprotestował przeciw rozwiązaniu Sejmu w stanie *ex lex*, co jest sprzeczne z konstytucyą. Mowca krytykował system hr. Khuena i zarzucił mu korupcyę wyborczą.

Następnie zabrał głos prezydent gabinetu hr. Khuen, aby usprawiedliwić rozwiązanie Sejmu. Przychodzi do niesłychanej wrzawy tak, że prezydent przerwać musiał posiedzenie. Po przerwie hr. Khuen zabiera znowu głos, lecz **wrzawa staje się jeszcze większa.** Prezydent ministrów zbliża się do stenografa, aby on przynajmniej słyszał jego mowę. — **Wrzawa zwiększa się.**

Pos. Zacharyas (p. Justha), który ciągle Khuenowi przerywał, **chwyta za plik protokołów i ciska nim prezydentowi ministrów w twarz.** Inni posłowie z partyi Justha i Kossutha **idą za jego przykładem.** Po sali fruwają strzępy protokołów i przedłożeń, poczem posłowie zaczynają **rzucać kałamarzami.** Niektórzy posłowie otaczają członków rządu, aby ich bronić. Kałamarze jednak latają dalej po sali. **Jeden z nich ranił ministra rolnictwa Szerenyi'ego w czoło, drugi prezydenta ministrów hr. Khuena w twarz.**

Prezydent opuszcza salę i przerywa posiedzenie.

Dalsze szczegóły.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziś o godz. 11 przyszło w sejmie węgierskim do takich skandalicznych zajść, jakich widownią **nie był dotąd żaden parlament.** Dość powiedzieć, że członkowie gabinetu zostali **czynnie znieważeni** i następnie obrzuceni rozmaitymi przedmiotami. **Trzech ministrów jest rannych.** Nie wiadomo, czy rany ich pochodzą od policzków zadanych czy też od rzuconych przedmiotów. Faktem bowiem jest, że rzucano tylko kajetami i papierami oraz pudełkami od zapałek.

Z cięższych zaś przedmiotów rzucono tylko 2 kałamarze i to wzięte później z ławy ministeryalnej, albowiem na pulpitach posłów nie ma wcale kałamarzy. Prawdopodobnie zatem **rany ministrów są skutkiem czynnego znieważenia.**

Gdy hr. Khuen zabrał głos — powstał najpierw hałas i wycie, tak, że nikt nic nie słyszał. Hr. Khuen, który odznacza się zimną krwią, opuścił ławę ministrów i zbliżył się do nowo umieszczonego stolika stenografów, aby swą mowę podyktować.

Na ten widok członkowie stronnictwa niezawisłości Justha, zajmujący tuż obok miejsce, wypadli na środek sali jak jeden mąż i zaatakowawszy prezydenta gabinetu w brutalny sposób, nie pozwolili mu dyktować.

Pierwszym, który go zaatakował był poseł Zacharyas, który cały zaczerwieniony, z podniesioną pięścią rzucił się na hr. Khuena.

Tuż za nim jakiś bliżej nieznany poseł rzucił kajetem hr. K. w twarz, poczem poseł Zach **uderzył prezydenta pięścią w piersi tak,** iż ten potoczył się ku ławie ministrów.

Na ten widok wszyscy posłowie z opozyi rzucili się na hr. Khuena i poczęli go czynnie **znieważać.** Rzucano nań kajetami i bito go. Wnet spostrzeżono, że hr. Khuen ma w dwóch miejscach poranioną twarz, tak, że krew zalewała ją.

Ministrowie, siedzący dotychczas spokojnie, opuścili na widok ten ławę, chcąc zasłonić atakowanego swemi ciałami.

Na nic się to jednak nie zdało, gdyż wówczas i katolicka partya ludowa wypadła ze swych ławek, tak, iż utworzyła się grupa skłębiona z przeszło 100 ludzi, szarpiąca się i bijąca na wszystkie strony, rzucająca masy papieru tak, iż nie można było rozróżnić, kto od kogo odbiera razy.

Po ustaniu walki pokazało się, iż kilku ministrów jest krwią zalanych. Generał honwedów Hazay otrzymał ranę między nosem a okiem, oraz minister obrony kraj. ranę nad prawem okiem tak głęboką, że **cała twarz była krwią zalana.**

Przywołani lekarze do parlamentu stwierdzili, iż rany są tak ciężkie, że ministrowie będą musieli tydzień pozostać w łóżku, gdyż są niezdolni do pełnienia obowiązków urzędowych.

Godzi się zauważyć, że prezydent Izby zawiesił posiedzenie, ale nikt na to nie zwrócił uwagi.

Porozumienie austro-rosyjskie.

Komunikat oficyalny Rosyi.

Petersburg. (Pet. a. tel.) Prowadzone ostatnimi czasy rokowania między gabinetami w Petersburgu i Wiedniu **doprowadziły do zadawalniającego rezultatu** ponieważ ta wymiana zdań okazała, że na polu spraw bałkańskich panuje między Rosyą a Austro-W. zupełne porozumienie zasad. Zarazem zostały **stosunki dyplomatyczne** między obu rządami **znowu przywrócone.** Rząd rosyjski zawiadomił o tem inne gabinety zapomocą *aide memoire* z d. 20 marca, do którego dołączono 7 dokumentów.

Groźne położenie w Grecyi.

Ateny. (T. wł.) Liga wojskowa oświadczyła rządowi, że jeżeli chłopi w Tessalii nie złożą broni, w takim razie armia zmuszoną będzie wystąpić czynnie.

Ateny. (Tel. wł.) Położenie wewnętrzne jest znów **groźne.** Z każdą chwilą wzrasta obawa iż **wybuchnie wojna domowa. 200** oficerów zwróciło się do generała Zorbasa, przywódcy ruchu wojskowego, z żądaniem ustanowienia Rady wojennej.

Przesilenie w Dumie.

Car a dymisya Chomiakowa.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi z Petersburga, że Chomiakow posłał carowi **sprawozdanie do Carskiego Sioła tyczące się jego dymisyi, które car odesłał do Dumy,** bez żadnych uwag **na marginesie.** Fakt ten znaczy to, że car uważa dymisyę Chomiakowa jako kwestyę wewnętrzną Dumy i nie ma zamiaru na nią wpływać.

Z kół dworskich donoszą, że osobiście miał car wyrazić **żal** z powodu dymisyi prezydenta Dumy.

Stołypin ustępuje?

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, iż w tutejszych kołach politycznych obiega pogłoska **o bliskiem ustąpieniu Stołypina.** Następcą jego ma zostać minister skarbu **Kokowcew.**

Bank przemysłowy.

Krajowa komisya przemysłowa,

Lwów. (Tel. pryw.) W Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego odbyło się wczoraj posiedzenie kraj. komisyi dla spraw przemysłowych.

Prezydent Leo zapytał marszałka, co było powodem rozbicia **się** rokowań o Bank przemysłowy.

Po wyjaśnieniach odbyła się 2-godzinna dyskusya, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucyę, wyrażającą przekonanie, że dalsze odraczanie tej sprawy byłoby szkodliwem dla przemysłu krajowego i wezwano Wydział krajowy, **aby jak najprędzej doprowadził do skutku utworzenie nowego krajowego konsorcyum w miejsce grupy ks. Lubomirskiego.**

Dyr Zgórski zawiadomił, że stworzenie takiego konsorcyum jest w toku a Wydział krajowy wkrótce przedstawi odpowiednie wnioski.

Inne sprawy przemysłowe.

Z porządku dziennego uchwalono utworzyć obok dwóch stałych komitetów komisyi (szkolnego i dla spraw przemysłu i handlu), jeszcze trzeci: **rękodzielniczy.**

Potem p. Ulmer referował o organizacyi kredytu rękodzielniczego.

W myśl referatu uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby przedłożył Sejmowi wniosek o utworzenie patronatu dla spraw kredytu rękodzielniczego i wyznaczył na ten cel stałą roczną dotacyę. Komisya w porozumieniu z komitetem rękodzielniczym przedstawić ma odpowiednie wnioski.

W końcu uchwalono zaprosić na drugiego referenta komisyi przemysłowej p. Wacława Jarra z Krakowa.

Reforma wyborcza do sejmu.

Lwów. (Tel. pryw.) Subkomitet reformy wyborczej obraduje dziś od godziny 10 rano. Toczy się dyskusya nad kwestyonaryuszem co do dat statystycznych, przedłożonych przez komisyę reformy wyb. na sobotnim posiedzeniu. Kwestyonaryusz zawiera około 20 pytań a odpowiedzi dać ma Biuro statystyczne Wydziału krajowego. Dziś ukończoną zostanie dyskusya a subkomitet będzie czekał na owe odpowiedzi.

O burmistrzostwo m. Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) „S. u. Montags Ztg" przynosi informacyę, iż minister handlu Dr Weisskirchner **zdecydował się pójść w myśl testamentu politycznego Luegera i przyjąć wybór na burmistrza m. Wiednia.**

Dr Weisskirchner uda się w połowie bieżącego tygodnia na krótką podróż świąteczną a po powrocie zawiadomi o swej decyzyi partyę.

„S. u. Montags Ztg" twierdzi, że **sama Korona** wyraziła życzenie, aby Dr Weisskirchner został burmistrzem m. Wiednia — powtórne nieporozumienia w partyi chrześć. socyalnej co do stanowiska jej wobec opróżnionego krzesła prezydyalnego i wyrażonej woli Luegera — skłoniły Dra Weisskirchnera, **aby postąpić w myśl pozostawionego testamentu politycznego i położyć kres** niezdecydowanym stosunkom.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z 21 marca.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej z powodu zbliżających się świąt i prolongacyi końcomiesięcznych — spekulacye zachowały się z nadzwyczajną rezerwą. Obroty umiarkowane: kursa na poziomie wczorajszym.

Czesko-niemieckie starcie.

Wiedeń (Tel. wł.) Wczoraj przyszło w St. Pölten do **starcia** między Czechami a Niemcami. Niemcy napadli na robotników **czeskich w czasie** ich zgromadzenia politycznego. Zgromadzenie **zostało** rozbite, wskutek czego **przyszło do krwawej bójki,** tak, że dopiero dzięki interwencyi wojska przywrócono spokój. Atakującą stroną byli absolutnie Niemcy.

Wizyty słowiańskie.

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anz." donosi z Belgradu, że podróż króla Ferdynanda i Piotra do Petersburga była postanowioną jeszcze podczas wielkiego przesilenia przeszłorocznego w czasie aneksyi Bośni i Hercegowiny. Wówczas wizyta ta została odłożoną i dopiero teraz weszła w życie.

Bethmann-Hollweg we Włoszech.

Medyolan. (T. B.) Kanclerz Bethmann-Hollweg przejechał wczoraj tędy udając się do Rzymu.

Podejrzana sprawa.

Konstantynopol. (T. wł.). W nocy z piątku na sobotę dopuszczono się w pałacu następcy tronu kradzieży kosztowności, wartości 37.000 funtów. Powszechnie panuje zdumienie, że policya nie spostrzegła wcześniej tej kradzieży, która trwała parę godzin. Wynoszenie bowiem kosztowności wartości około 800.000 kor. trwało faktycznie parę godzin.

Gwardya turecka.

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anz" donosi, że poraz pierwszy w dziejach armii tureckiej włączono do przybocznej gwardyi sułtańskiej rekrutów chrześcijańskich. W ten sposób sułtan chce złożyć dowód zaufania i dla obywateli innych wyznań, nie mahometańskich.

Konstantynopol. (T. wł.) Zaprzeczają pogłosce, jakoby jedna z córek Abdul Hamida miała wyjść za następcę tronu serbskiego. Możliwość takiego małżeństwa jest absolutnie wykluczona, gdyż z dworu sułtańskiego nikt nie może przejść na chrystyanizm.

Po strejku masarskim w Krakowie.

W piątek ubiegłego tygodnia znaną już uchwałą zakończony został strejk czeladników masarskich w Krakowie, strejk, który z powodu towarzyszących mu niezwykłych, godnych głębokiego ubolewania wypadków, stał się głośnym w całym kraju i pozostawi niewątpliwie dłuższe od innych strejków po sobie wspomnienie — niestety przykre, bolesne.

Nieszczęśliwy wypadek zabójstwa »łamistrejka« Brzeziny odsłonił równocześnie wiele rzeczy mniej lub więcej zakrytych: ujawnił nam z jednej strony prawie wściekłą nienawiść liberalno-żydowsko-socyalistycznego obozu do całej akcyi chrześcijańsko-socyalnej w kraju i ludzi w niej pracujących, z drugiej zaś strony pokazał w całej nagości niezdrowe stosunki między pracodawcami a pracobiorcami i uwydatnił szereg innych faktów, godnych zanotowania ku pamięci i nauce na przyszłość.

O nienawiści liberalno-żydowskiego i socyalistycznego obozu do chrześcijańsko-społecznej pracy i ludzi, którzy tę pracę prowadzą, nie ma potrzeby tutaj się rozpisywać, mówiono już bowiem o niej na innem miejscu, w artykułach w poprzednich numerach »Głosu Narodu« zamieszczonych. Natomiast zwrócić należy uwagę **na fakty** i omówić objawy, pominięte prawie zupełnie przez prasę na przeciwnym biegunie stojącą, które przedewszystkiem oświetlają dokładnie podłoże, na którem walka strejkowa się rozegrała,— następnie rzucają snop światła na praktyki policyjno-dziennikarskie, przyczyniające się bezpośrednio do urabiania opinii o pracy ludzi tutejszym sferom liberalno-żydowsko socyalistycznym niewygodnych.

* * *

Jak wiadomo, czeladnicy masarscy w Krakowie w liczbie około 60 osób od przeszło trzech lat zorganizowani są w »Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników«, w łonie którego stanowią osobną autonomicznie rządzoną zawodową grupę.

Przed trzema laty dzięki swej organizacyi i zrozumieniu majstrów, czeladź masarska uzyskała gruntowną zmianę swego dotychczasowego położenia na lepsze przez zawarcie nowej ogólnej umowy, na podstawie której nietylko podniesiono płace i skrócono czas pracy, ale ponadto przyznano czeladnikom spoczynek niedzielny.

Aczkolwiek była to zdobycz dla czeladzi wielka — nie mogła ona jednak zaspokoić jej potrzeb na zawsze, a choćby na kilkanaście lat — tembardziej, że z biegiem czasu majstrowie nie wszystkie warunki ogólnej umowy zawartej między organizacyą czeladzi a cechem rzeźniczo-masarskim, wypełniali. Zrodziła się tedy między czeladnikami potrzeba poddania rewizyi kontraktu zawartego z majstrami i przeprowadzenia w nim pewnych zmian na korzyść pracobiorców.

W tym celu organizacya czeladników masarskich wygotowała memoryał, który miano przedłożyć cechowi z końcem ubiegłego roku. Uważając jednak porę za niestosowną, zaniechano na razie zamiaru, wykonanie powziętej już częściowo uchwały odłożono na później.

Jakoż w początku bieżącego br. zorganizowana czeladź, zwłaszcza ta część której warunki pracy i płacy były gorsze, podniosła na [illegible] przedłożenia pracodawcom opracowanych już postulatów. Na zwołanych w tym celu zgromadzeniach przedyskutowano jeszcze raz gruntownie projektowany memoryał. Ostatecznie uchwalono większością przedłożyć organizacyi pracodawców, cechowi rzeźniczo masarskiemu, jako uzupełnienie ugody przed trzema laty zawartej następujące postulaty:

1. Wprowadzenie 12 godzinnego dnia pracy, zamiast jak dotychczas 13 godz.
2. W sobotę skrócenie czasu pracy o cztery godziny, z 16 na 12 godz.
3. Unormowanie liczby uczniów w stosunku do liczby czeladników.
4 Zaprowadzenie święcenia Bożego Ciała.

Memoryał ten doręczony został wszystkim majstrom masarskim w dniu 1 marca z dołączeniem prośby, aby zechcieli dać konkretną odpowiedź w ciągu dziesięciu dni, do dnia 10 marca b. r.

Pozostawiając ocenie i uznaniu Szanownych Czytelników słuszność powyżej przytoczonych żądań, dodać należy, że czeladź była w ogromnej większości moralnie przekonana, że prawodawcy albo sami, albo na wspólnej konferencyi z delegatami robotników sprawę całą w oznaczonym terminie ugodowo załatwią. Tymczasem stało się wręcz inaczej.

W dniu 9 marca zebrali się majstrowie masarscy na posiedzenie. Na tem zebraniu uchwalili zawiadomić czeladź masarską, iż „pismo jej przyjęto do wiadomości, a później poproszą jej delegatów na konferencyę".

Taka wymijająca odpowiedź podziałała na interesowanych bardzo ujemnie. Na zgromadzeniu czeladników masarskich, odbytem w dniu 10 marca wieczór, skwalifikowano odpowiedź majstrów, jako lekceważenie żądań czeladzi i podniosły się liczne głosy za natychmiastowem rozpoczęciem strajku. Po przemówieniach jednak kilku rozważniejszych uczestników zgromadzenia, czeladź przychyliła się do propozycyi referenta centralnego zarządu Związku, aby wstrzymać się z wywołaniem strajku a wysłać do cechu rzeźników i masarzy pismo z prośbą o konkretną odpowiedź do trzech dni na przedstawione majstrom żądania.

Odpowiedź istotnie w określonym czasie nadeszła — niezadowoliła jednak bynajmniej czeladzi, przeciwnie, jeszcze bardziej ją rozdrażniła. Cechmistrz p. Wajda zaprosił bowiem delegatów czeladzi na wspólną konferencyę, która miała się odbyć we czwartek 17 b. m., nie wspomniał jednak nic o tem, jak pracodawcy masarscy zapatrują się na przedstawione im postulaty.

Pomimo tego na zgromadzeniu czeladników, odbytem w niedzielę 13 b. m. o godzinie 12 w południe reprezentant centralnego zarządu Związku przedstawił propozycyę, aby jeszcze do czwartku zaczekać i na zapowiedzianą konferencyę pójść. Czeladnicy masarscy, przemawiający na zgromadzeniu, oświadczyli jednakże zgodnie, że postępowanie majstrów jest dla nich ubliżające, że majstrowie chcą zwlec ostateczną decyzyę na czas poświąteczny, dla czeladzi niekorzystny, w czem utwierdził zebranych fakt, iż aczkolwiek majstrowie uchwalili w dniu 9 marca termin konferencyi na 17 marca, to jednak w pierwszem piśmie nic o terminie konferencyi nie wspomnieli, ale dopiero na powtórne żądanie czeladzi termin konferencyi ogłosili; wreszcie podnosili mowcy, że niektórzy z majstrów poufnie oświadczyli, iż konferencya nie przyniesie żadnych rezultatów, wobec czego trzeba zaraz w poniedziałek strajk rozpocząć i wymódz na majstrach ustępstwa.

Przemówienia te, a szczególnie przemówienie czeladnika masarskiego Zgórniaka z Podgórza, tak podziałały na zebranych, że propozycyę reprezentanta centralnego zarządu Związku, aby poczekać jeszcze do czwartku, jednogłośnie odrzucono, natomiast jednogłośnie uchwalono wniosek jednego z czeladników, żeby w poniedziałek rozpocząć solidarnie strajk.

Uchwała zapadła jednogłośnie — ani jeden z obecnych na sali nie podniósł głosu przeciw strajkowi. Nie tracono jednak nadziei, że majstrowie, zawiadomieni [illegible] o zapadłej uchwale, zrozumieją całą sytuacyę i przed rozpoczęciem strajku, w niedzielę popołudniu zawezwą delegatów czeladzi do pertraktacyi.

Jakoż o trzeciej popołudniu zebrali [illegible] majstrowie na Kotłowie. Czeladź czekała [illegible] brana gromadnie w „Domu Robotni[illegible] Tymczasem majstrowie koło godz. [illegible] kończyli obrady i [illegible] czeladzi nie zaprosiwszy [illegible] no wieść, że majstrowie uchwalili [illegible] ustępstw na rzecz czeladników [illegible] jąć się wszelkich środków, aby [illegible] sić a organizacyę strajkujących [illegible].

Wieść ta rozdrażniła czeladź [illegible] nie. Wieczór odbyło się [illegible] zgromadzenie czeladników — w poniedziałek strajk się rozpoczął. Od pracy wstrzymali się wszyscy czeladnicy, prócz trzech czy czterech „łamistrajków" i około 40 starszych terminatorów.

We wtorek komitet strajkowy zwrócił się do inspektora przemysłowego z [illegible] o interwencyę, a majstrowie przy [illegible] policyi ściągali napowrót przez poniedziałek i wtorek „praktykantów" do pracy. Równocześnie we wtorek znalazło się dwóch czy trzech „łamistrajków", którzy przy pomocy wynajętych rzeźników i terminatorów, wykonywali pracę w warsztatach — podobno także nocami.

We środę sytuacya była jeszcze bardziej naprężona. Strajkujący oczekiwali interwencyi inspektora przemysłowego — majstrowie jeszcze bardziej zacietrzewili, nakłaniając równocześnie niektórych czeladników d[illegible]

mistrejkostwa" — o czem strajkujący wiedzieli. Naturalnem jest, że rozdrażnienie i podniecenie wśród strajkujących w miarę napływu takich i podobnych wieści ciągle się wzmagało — nikt jednak ze strajkujących zapewne ani na chwilę nie przypuszczał, by nazajutrz miał zajść tak bolesny i straszny wypadek.

Tymczasem, niestety, stało się inaczej. Katastrofa na ul. Floryańskiej zadecydowała też o dalszych losach strajku...

* * *

Przedstawiony powyżej możliwie bezstronnie cały przebieg wstępnych przygotowań do ruchu cennikowego masarzy i następnie przebieg strajku nasuwa kilka refleksyi najpierw o stosunku majstrów masarskich do robotników.

Panowie majstrowie — jak wykazano — początkowo starali się zwlec sprawę postulatów czeladzi na czas poświąteczny, dla pracobiorców niekorzystny. To był pierwszy ich błąd, chociaż możliwy zupełnie do naprawienia w ubiegłą niedzielę, kiedy czeladnicy powiadomili cechmistrza p. Wajdę o zapadłej na zgromadzeniu uchwale. Pracodawcy masarscy wzięli jednak rzecz całą nie z punktu interesów ekonomicznych i społecznych jednej i drugiej strony, ale sądzili, że to będzie ujmą dla ich stanowiska i honoru, jeżeli ustąpią wobec żądań swoich pracowników w chwili, kiedy ci ostatni grożą im bezrobociem. Następstwem takiego zapatrywania jest zwykle zaciętość, zacietrzewienie i pewne zaślepienie, które prowadzi do tego że dla paru godzin pracy tygodniowo traci się setki tysięcy i podcina się egzystencyę własnych przedsiębiorstw. Panowie pracodawcy masarscy, podobnie jak inni przedsiębiorcy polscy, powinni sobie pod tym względem brać przykład z innych krajów. W sąsiednich krajach, choćby austryackich niespotykanym jest wypadek, aby majstrowie opierali się aż do tego stopnia wprowadzeniu przepisów ustawy przemysłowej w życie, aby gdziekolwiek upierali się przy szesnastogodzinnym dniu roboczym! U nas, niestety inaczej! Inaczej u nas dlatego, że uświadomienie socyalno polityczne jest mniejsze, dużo jeszcze starych nawyczek i wad, robotnika traktuje się przeważnie jako coś niesłychanie niższego od majstra i panuje opinia, że każda organizacya robotnicza wymierzona jest wyłącznie przeciwko pracodawcom, i że z nią należy bezwzględnie walczyć. Żeby „postawić na swojem" niejeden z naszych przemysłowców kompletnie zniszczy się materyalnie, ale „nie ustąpi" — honor swój uratuje!

Jeżeli jednak u nas przemysł ma się rozwijać, takie pojęcia o stosunku pracodawcy do pracobiorcy muszą stanowczo uledz rewizyi. Kwestyi społecznych i ekonomicznych nie można rozstrzygać „słowem honoru", ale trzeba je załatwić tak jak to wskazuje ich charakter — czasem po kupiecku.

* * *

Między majstrami masarskimi w Krakowie są tacy, którym rozwój dwóch wielkich pracowni masarskich jest przeszkodą w ich interesach. Ci panowie, a szczególnie dwóch najmłodszych swoimi intrygami nie mało przyczynili się do wybuchu strajku.

Trzeba to publicznie podnieść. Na jednem ze zgromadzeń czeladzi robotnicy, zajęci w jednej z małych pracowni, opowiadali, że ich pracodawca p. S. oświadczył: „80 koron wam dam jeżeli zastrajkujecie". Czeladź postanowiła upomnieć się obecnie o te obiecane 80 koron.

* * *

Z szeregu pism i pisemek miotających się na czeladź masarską i ruch chrześcijańsko-socyalny znalazły się także brukowe „Nowinki", organ p. Lea. Wrogie stanowisko ich było tem bardziej uderzające, że dawniej n. p. podczas ruchu o święcenie niedzieli masarzy i rzeźników zachowywały stanowisko przychylne. Otóż na tę zmianę frontu organu p. Szczepańskiego podziałały okoliczności rzucające bardzo dziwne światło na bezinteresowność tego pisma...

* * *

Zamieszczając powyższe przedstawienie przebiegu strajku, nadesłane nam przez sekretaryat Związku robotniczego, — zastrzegamy sobie jeszcze głos w tej sprawie.

Rozwiązanie parlamentu węgierskiego.

Wiedeń, 19 marca.

(*Ma*). Poniedziałkowe posiedzenie Sejmu węgierskiego będzie ostatniem w bieżącej 4-letniej kadencyi sejmowej. Obecna Izba posłów wybraną została na wiosnę roku 1906. W najbliższy wtorek zakończy się uroczyście jej żywot. Posłowie i magnaci zbiorą się w sali ceremonialnej zamku królewskiego w Budzie. Arcyksiążę Józef odczyta z polecenia cesarza mowę tronową, zamykającą sesyę i rozwiązującą parlament. Ceremoniał uroczystości i styl mowy tronowej są tesame od lat dwustu. Węgry, podobnie jak Anglia, strzegą pilnie ceremonii tradycyjnych, kochają je jako część pełnej chwały przeszłości.

Hr. Khuen-Hedervary wstąpi w najważniejszy okres swych rządów: w okres wyborów. Odwoła się do woli wyborców i zażąda od nich poparcia swego rządowego programu. Jak długo ta wola się nie objawi, władza jego jest tylko przejściową. Ale już w drugiej połowie maja głosy ludności zostaną zebrane i rząd konstytucyjny, a za taki chce uchodzić gabinet hr. Khuena, będzie musiał zastosować się do woli wyborców. W przeciwnym razie wstąpiłby na drogę niekonstytucyjną i wywołałby groźny zatarg narodu z Koroną.

Jaki będzie wynik wyborów? Zdaje się, że we wszystkich państwach i czasach jedynie pewną odpowiedź na to pytanie mogą dać wyłącznie: wybory. Węgierska opinia publiczna znajduje się nadto obecnie w położeniu tak trudnem i niezwykłem, że trudno wywnioskować choćby prawdopodobny wynik wyborów. W obecnym parlamencie absolutną większość głosów (240!) miały oba stronnictwa niezawisłości. Kwestya więc jest obecnie najważniejszą, czy partya rządowa zdoła tak bardzo osłabić stronnictwa Kossutha i Justha, by te utraciły większość w przyszłej Izbie. Nie chodzi tu w pierwszym rzędzie o to, by wybory dały stronnictwu rządowemu większość mandatów. Najwięksi optymiści w obozie rządowym o tem nie marzą. Atoli spodziewają się i to zupełnie słusznie, że wyparcie stronnictw niezawisłości z większości parlamentarnej usunie przedewszystkiem główną kwestyę sporną z polityki aktualnej, a mianowicie kwestyę bankową. Jeżeli naród nie oświadczy się w większości za stronnictwami Justha i Kossutha, to ci nie będą mogli żądać od Korony osobnego Banku. Wówczas porozumienie parlamentu z królem nie napotka na trudności. Powstanie większości w Izbie, złożona z kilku najbardziej umiarkowanych stronnictw, do której może wejdzie także jedno ze stronnictw roku 1848.

Atoli horoskopy wyborcze dla rządowego stronnictwa, nazywającego się narodową partyą pracy, nie są zbyt pomyślne. W stronnictwie tem brak jest jedności w najważniejszej kwestyi programowej: w sprawie reformy wyborczej. Hr. Khuen-Hedervary, ministrowie Lukacs, Hieronymi i szereg bardzo wybitnych polityków oświadczają się za powszechnością i równością głosowania. Co prawda, równość wyborczą pojmują oni tylko o tyle, że każdy wyborca mieć będzie jeden głos przy urnie. Atoli to nie wykluczy, że każdy Węgier posiadać będzie faktycznie dwa lub trzy głosy w porównaniu ze Słowakiem lub Rumunem. Hegemonia madjaryzmu stoi bowiem u nich ponad równością, ponad postulatem sprawiedliwości i wogóle nawet ponad programem. — Już więc zawczasu rząd zapewnia, że owa »równość« wyborcza nie naruszy interesu narodowego Madjarów, czyli — zatrzyma dalej ucisk niemadjarskich narodowości.

Hr. Stefan Tisza i jego zwolennicy nienawidzą demokratycznej reformy wyborczej. Hr. Tisza jest szefem sztabu hr. Khuena i jego złym duchem. Agituje według sił przeciw reformie. Z nim czynią to samo jego zwolennicy. W obozie rządowym panuje więc rozdwojenie. Osłabia to energię stronnictwa i nie budzi w wyborcach ufności. Demokratyczne warstwy ludności nie zapalają się do rządu, którego duszą jest arystokrata i wróg praw ludowych. — Stronnictwu rządowemu brak więc jest rozmachu demokratycznego, który zdolen byłby porwać tysiące wyborców, zniechęconych dotychczasową polityką grawaminów, uprawianą przez Kossutha, Justha i Andrassy'ego.

Jeżeli Khuen-Hedervary upadnie przy wyborach, zawdzięczać to będzie Tiszy. Co potem może nastąpić, niewiadomo. Może nowe wybory...

Nie jest jednak wykluczonem, że obóz rządowy uzyska znaczną ilość mandatów. — Wówczas może utworzyć z partyą ludowa i Chorwatami większość. W nadziei tej utwierdzają hr. Khuena objawy znużenia zatargiem z Koroną, spotykane w kraju coraz częściej. Hr. Khuen jest pełen dobrych myśli. W poniedziałek pożegna się z parlamentem i wstąpi w wir walk wyborczych. Będą to wybory doniosłe dla Węgier i dla Monarchii. Dla Austryi posiadają pierwszorzędną doniosłość, bo chodzi tu o utrzymanie dualizmu i wspólności gospodarczej Austryi i Węgier.

Koniec komedyi konstytucyjnej.

Dymisya Chomiakowa i skandaliczne zajścia, jakich widownią jest od pewnego czasu Duma, są to fakty pozostające ze sobą w najbliższym związku. Ostra wymiana słów pomiędzy Chomiakowem a Stołypinem, co według telegraficznych wiadomości miało być bezpośrednią przyczyną ustąpienia prezydenta Dumy, jest tylko ilustracyą tych warunków, w jakich znalazła się obecnie Duma. Dla prawicy i opierającego się na niej rządu zbyt uciążliwą wydała się już ta fikcya „konstytucyi", jaką starali się utrzymać Październikowcy. „Monarchiści" wszelkich odcieni, wsparci przez świeżo powstałą organizacyę nacyonalistów, doszli do wniosku, że nadeszła właśnie chwila odpowiednia do **zupełnego rozbicia Dumy**. Rozpoczęli więc obstrukcyę *sui generis* przez sprowadzenie obrad Dumy do poziomu karczemnych awantur. Naturalnie — odznaczył się tu przedewszystkiem słynny Puryszkiewicz, który na sobotniem posiedzeniu Dumy wystąpił z prowokacyjną mową i począł w niesłychany sposób napadać na słuchaczy i słuchaczki uniwersytetów, dowodząc, że nawet biblioteki uniwersyteckie są tylko miejscem rozpusty, a organizacye studenckie zajmują się tylko stręczycielstwem nierządu. Gdy przewodniczący Ks. Wołkoński nie powstrzymał mówcy, lewica poczęła głośno protestować. Socyalista Gegeczkori zawołał do Puryszkiewicza: Łotrze! Poseł Timoszkin (skrajna prawica) użył tego samego wyrazu, poczem przewodniczący Ks. Wołkoński wniósł wykluczenie obu posłów z 2 posiedzeń.

Poseł suwalski Bułat (Litwin) oświadczył następnie z trybuny, że zgadza się zupełnie ze słowem użytem przez obu wykluczonych posłów. Wśród ogromnej wrzawy na propozycyę przewodniczącego wykluczono Bułata z 15 posiedzeń.

Puryszkiewicz usiłował dalej mówić, ale socyaliści nie dopuścili do tego i jeden po drugim oświadczał, że Puryszkiewicz nie będzie mówił. Wszystkich wykluczył ks. Wołkoński z 1 posiedzenia.

Przywódca kadetów Miljukow zaprotestował przeciw temu i oświadczył, iż z winy prezydenta Duma znajduje się teraz w sytuacyi niemożliwej i upokarzającej. Za te słowa prezydent wykluczył Miljukowa z 1 posiedzenia. Socyaliści jednak w dalszym ciągu oświadczali, że nie dopuszczą Puryszkiewicza do głosu. Kadet Szingarew oświadczył, że cała frakcya kadetów przyłącza się do zapatrywania Miljukowa. Posiedzenie przerwano.

Po ponownem otwarciu posiedzenia Puryszkiewicz zabrał głos. Znowu powstała wrzawa, **stukano w pulpity i łamano je.** Jeden z posłów zawołał: »Nie pozwolimy, aby Puryszkiewicz przemawiał«. Prezydent wykluczył go na 2 posiedzenia. — Wśród ogromnej wrzawy i trzasku łamanych pulpitów, Puryszkiewicz otoczony przez posłów prawicy odczytywał swą mowę z kartki, potem rzucił ją stenografom i wśród oklasków prawicy i krzyków lewicy opuścił trybunę.

Zajście powyższe rzuca też wymowne światło na obecne przesilenie prezydyalne w Dumie.

Upadek Chomiakowa należy przypisać przedewszystkiem spotęgowanym w ostatnich czasach wpływom **skrajnej prawicy**, która nie mogła darować prezydentowi Dumy, że zachowywał przynajmniej względną bezstronność i występował niejednokrotnie przeciw karczemnemu zachowaniu się prawicy. Prawicowcy pragną przeforsować na miejsce Chomiakowa ks. Wołkońskiego, obecnego wiceprezesa Dumy, który prowadzi obrady nadzwyczaj stronniczo i odbiera głos mówcom opozycyjnym bez żadnego powodu, pozwalając natomiast swym stronnikom na najbrutalniejsze zaczepki osobiste. Ks. Wołkoński jednak, który do posłów włościańskich stale przemawia przez »ty« i swem zachowaniem zraził sobie większość posłów, niema żadnych szans wyboru. Wobec tego najprawdopodobniejszym jest wybór kandydata centrum, wodza Październikowców **Guczkowa**, który jest również popierany przez rząd, jako mąż zaufania Stołypina. Zastąpienie Chomiakowa przez Guczkowa będzie też oznaczać **zwycięstwo rządu**, dla którego Chomiakow był jeszcze zbyt »samodzielnym«.

Ten parawanik »konstytucyjny«, jaki stanowiła dotychczas III Duma, okazał się już dla biurokracyi zupełnie zbytecznym. Skrajna prawica, rządząca dziś niepodzielnie w państwie przy pomocy posłusznego jej rządu, chce również oficyalnie stanąć u steru rządów w Dumie i dlatego zamierza usunąć na drugi plan figurantów »konstytucyjnych« manifestu październikowego. Wywołana też zuchwałemi awanturami prawicy i naciskiem rządu dymisya Chomiakowa jest wymownym początkiem końca tragikomedyi »konstytucyjnej« w Rosyi. Duma z parawanika konstytucyjnego staje się powolnem narzędziem nietylko obłudnej biurokracyi rosyjskiej, ale i bezwzględnych »istinno-ruskich« wrogów konstytucyi i parlamentaryzmu.

Z dnia na dzień.

Piszą nam z miasta:

Nie dziwię się bynajmniej „Głosowi Narodu", że nie czyta od deski do deski najnudniejszego z dzienników krakowskich, a stąd przeoczy nieraz „złote" jego myśli. Na jedną z nich zwróciła uwagę „Gazeta Warszawska", pozwalam więc sobie do użytku redakcyi załączyć z tego pisma wycinek: Pisząc o zajściach w lwowskiej Izbie adwokackiej (z powodu, że ta udzieliła nagany adwokatowi syoniście, z nienawiścią występującemu przeciw narodowi polskiemu), korespondent „Czasu", którym jak wiadomo jest p. Mendelsohn, wygłasza kilka uwag ogólnych o stosunku prasy polskiej do spraw żydowskich:

„Do tego trzeba dodać — pisze — że w liczbie walczących, wielu rzeczywistego, poważnego oparcia w społeczeństwie żydowskiem nie posiada. Szczególnie między asymilatorami są grupy od mas żydowskich odcięte, a przez inteligencyę żydowską niemal że „anatemizowane". Cóż tacy asymilatorzy mają robić? Biorą na swych przeciwnikach, zwycięzkich pod względem wpływu na społeczeństwo żydowskie, odwet w ten sposób, że pociągają ich do odpowiedzialności przed forum nieżydowskie. Wtedy zjawia się oskarżenie zwięzłe, ale zarazem ciemne, o zdradę kraju i niebezpieczeństwo narodowe, i sędziowie niekompetentni decydują o rzeczach, z których nie zdają sobie sprawy. Chwilowy zysk mają oskarżyciele, ale prawdziwą karę płaci kraj przez coraz większe zaognienie sporów wewnętrznych. Masy żydowskie, na których opierają się zasądzeni, widzą w wyroku potępiającym niesprawiedliwość, wynikającą nie z błędu, ale z rozmyślnej, ich rozumowaniem, chęci poniżenia żydostwa, stosunki polsko-żydowskie w rezultacie stają się coraz bardziej napięte.

„Przez jakiś czas prasa polska instynktem pojmowała konieczność spokoju, bezstronności i rozwagi. Nie zdawała sobie wprawdzie sprawy z tego, co się naokoło niej w świecie żydowskim dzieje, ale rozumiała, że odbywa się tam proces, którego tajemnic ona nie zna. Rozwaga zawsze jest cnotą, nawet gdy jest bierną".

— Cóż to ma znaczyć? — pyta „Gazeta Warszawska". W sposób zawiły są tu wypowiedziane dwie dość stanowcze opinie — po pierwsze, że prasa polska nie ma prawa zajmować się oceną postępowania żydów, jako „forum nieżydowskie", po drugie zaś, że prasa polska jest winna, iż „stosunki polsko-żydowskie stają się coraz bardziej napięte"...

Dotychczas na tem stanowisku (kończy „Gazeta Warszawska") stały organy nacyonalizmu żydowskiego, trudno zrozumieć przeto, dlaczego „Czas" pozwala, aby jego korespondent lwowski narzucał mu stanowisko nacyonalistyczno żydowskie.

Przypisek red. „Głosu Narodu". Dodamy od siebie, że to co trudno zrozumieć w Warszawie, łatwo jest zrozumieć w Krakowie. Judofilstwo „Czasu" ma już swoją historyę i dlatego tylko nie zwracamy uwagi na wszystkie jego objawy. To jest przyczyną, żeśmy nie „przeoczyli", lecz pominęli „opinie" p. Mendelsohna. Umieszczamy jednak chętnie nadesłany nam wycinek, bo dowodzi, że już i w Warszawie zachowanie się „Czasu" budzi poważne refleksye.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro we wtorek Otawiana: pojutrze we środę Wiktoryana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 40; zachód przypada o godz. 5 minut 53; długość dnia godzin 12 minut 13.

Kraków, dnia 21 marca.

† X. Władysław Knapiński, Dr św. teologii, profesor języków wschodnich na uniwersytecie krakowskim, honorowy kanonik warszawski, zmarł wczoraj 20 bm. o godz. 10 rano.

X. Knapiński urodził się w r. 1838 w Sołutowie (gub. warszawska). W latach 1847—1863 ukończył gimnazyum i seminaryum w Warszawie, Od r. 1866 —1869 pełnił obowiązki bibliotekarza przy bibliotece duchownej w Warszawie i był przez pewien czas katechetą gimnazyalnym. W r. 1869 został wikarym w warszawskim kościele św. Krzyża, a w roku 1888 powołany został na profesora zwyczajnego języka hebrajskiego i Starego Testamentu na krakowskim uniwersytecie. Zmarły na stanowisku tem pozostał dotąd. Dopiero przed 2 tygodniami równocześnie z X. Spisem z katedry ustąpił. W roku szkolnym 1897/8 był rektorem uniwersytetu. X. Knapiński pozostawił wiele prac z dziedziny języków wschodnich. Prócz tego w „Encyklopedyi kościelnej", która wyszła w 30 tomach, większa część prac wyszła z pod jego pióra.

Przez śmierć jego nauka polska i kler polski poniosą ciężką stratę. Z gmachu uniwersytetu, Biblioteki Jagiellońskiej i Domu akademickiego powiewają żałobne chorągwie. X. Knapiński bowiem interesował się bardzo sprawami młodzieży a szczególnie zajmował się „Bratnią Pomocą", której niejednokrotnie spieszył z wydatnem poparciem.

Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 9 rano z domu żałoby przy ul. Basztowej 9.

Wszechpolak czy antysemita? — pod tym tytułem „Głos Narodu" z dnia 20 b. m. (Nr. 76) zamieszcza wiadomość podaną przez „Korespondenz Austria", że imieniem polskiej grupy chrześcijańsko-socyalnego Związku, z okazyi śmierci Dr Luegera X. Stojałowski wystosował do niemieckiego chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa pismo kondolencyjne!

Otóż wobec takiego nadużycia i podszywania się pod płaszcz naszego Związku, musimy przeciwko nowym malwersacyom X. Stojałowskiego jak najenergiczniej zaprotestować.

Dość już chyba tego bałamucenia opinii publicznej, która coraz więcej zniecierpliwiona obserwuje z oburzeniem wszechpolski, pijany taniec.

Na gorzki śmiech się zbiera, jak X. prałat-poseł z jednej strony w „Pszczółce" nazywając nas „Poznakami", łży w nieuczciwy sposób

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

36

— Jedno tylko mnie dziwi — rzekła księżniczka po chwili namysłu. — Dlaczego Goryszkin zwrócił się do pana z tak ważnymi zwierzeniami? Jesteś pan przecież cudzoziemcem w Montewerdyi, wątpię, aby pomoc pańska była mu na co przydatna.

— Przedewszystkiem nie użyczyłbym mu jej nigdy. Czyż pani może przypuszczać abym mógł stanąć choć przez chwilę po stronie wrogów waszej ojczyzny.

Księżniczka nic na to nie odpowiedziała, tylko ręka jej, trzymająca wachlarz opadła bezwładnie na suknię, poczem, wachlarz osunął się na podłogę.

Brand pochylił się aby go podjąć, dotykając nieznacznie ustami fałdów jej atłasowej sukni; egzaltacya jego wzrastała; pragnął złożyć księżniczce jakąś nieodwołalną przysięgę na wierność, pragnął dać jej jakiś dowód bohaterskiego poświęcenia się i osobistego zaparcia. Podniósł głowę, a oczy ich spotkały się. Źrenice ich przyzwyczajone już do zmroku, patrzyły na siebie rozszerzone i utonęły w sobie przez chwilę. Czuli oboje, że powstaje między nimi coś, co niema związku ani ze słowami, które wypowiadali, ani z jakimibądź sprawami zewnętrznemi. To coś dotyczyło tylko ich obojga i mogło uczynić ich najszczęśliwszymi z ludzi, lub też rozdzielić ich na wieki.

Księżniczka wzięła drżącami rękami wachlarz i pochyliła nieco w tył piękną swą główkę, jakby czując potrzebę wciągnięcia świeżej fali powietrza pod wpływem zawrotnego wzruszenia, które ją ogarniało. Ale wnet powróciły jej wspomnienia dotkliwej urazy i gniew za upokorzenie, jakiem była dla niej obecność znienawidzonej cudzoziemki, której król okazywał tak wyraźne względy. Oprzytomniała natychmiast i zaczęła chłodno i rozważnie dopytywać Branda o wszystko, czego mógł dowiedzieć się o zamiarach Goryszkina. Umyśliła sobie w duchu nie dopuścić do tego, by Brand ostrzegł sam króla o grożącem mu niebezpieczeństwie. Powiedziała mu więc, że sama wyjawi wszystko Mirosławowi Illiczowi.

Nie była jeszcze pewna jak postąpi, ale chciała na wszelki przypadek mieć w ręku narzędzie zemsty. Gdyby zaś król powziął na seryo szalony zamiar pojęcia za małżonkę tej córki zamorskiego parweniusza, będzie mogła zagrozić mu przewrotem, który obali go z tronu, gdyż wówczas nikt w Montewerdyi nie zechciałby go uznać za władcę.

Brand zgodził się bez trudności na ofiarowane przez księżniczkę pośrednictwo. Dogadzało ono aż nadto skrytym jego pragnieniom, pozwalając mu widywać ją często i to na stopie poufnej, zdala od gwaru i męczącej etykiety dworskiej. Objaśnił ją naprędce, dlaczego Goryszkin usiłował pozyskać go dla swych zamiarów.

— Prasa — mówił — wywiera dziś w krajach zachodnich ogromny wpływ na opinię publiczną. Ja zaś pisuję stąd cały szereg artykułów w duchu przyjaznym dla króla, co jest przeciwne widokom Rosyi. Goryszkin więc chciał mnie nakłonić do zmiany choćby nieznacznej tego przyjaznego tonu.

— A pan?

— Jedna jest tylko dla mnie droga. Przybyłem tu z królem i związany jestem ze sprawą jego poczuciem honoru i szczerą życzliwością. Stanowisko więc moje pozostanie niezmienione.

— Zapewne pan masz słuszność, choć wyznam panu szczerze, że boję się rodu Illiczów. Ojciec i dziad dzisiejszego króla rządzili nieudolnie i wyrządzili wiele złego naszej ojczyźnie. Z tego powodu nieufam zbytnio synowi Obawiam się, aby z czasem nie wstąpił w ich ślady. A gdyby jeszcze... tu urwała. Nazwisko panny Van Decht omal nie wybiegło na jej usta. Nie chciała jednak wtajemniczać Branda w obawy swe i zazdrości.

— Król jest najdzielniejszym i najszlachetniejszym człowiekiem, jakiego znam.

— Gdyby nawet tak było, to i tak panowanie jego ściągnąć może na nas wielkie nieszczęścia, jeśli nie potrafi zażegnać niechęci Rosyi. Ale zresztą przestańmy myśleć o tych smutnych rzeczach. Być może, że wszystko ułoży się najpomyślniej. Czyż nie mamy prawa pomówić o własnych naszych sprawach. Przyznam się panu, że myślę z trwogą o wyjeździe pana z Montewerdyi — takbym pragnęła, abyś pan mógł związać los swój z przyszłością naszego kraju. Mówiąc to, pochyliła się nad nim, kładąc mu rękę na ramieniu. Dotknięcie to odczuł Brand jak pieszczotę, ona zaś pomyślała z żalem o chwili, w której wzięła go za Mirosława Illicza. O! czemuż to nie było prawdą? czemu nie on właśnie jest królem. Wówczas życie jej ułożyłoby się tak prosto, nie doznawałaby żadnej rozterki — bo ten człowiek nie zdradziłby jej dla żadnej innej kobiety. I tak zwolna, pod wpływem tego letniego wieczora, przesyconego, zda się, woniami wszelkich aromatów, pod wpływem tej miłości bliskiej, tak świeżej i młodzieńczej, a jednocześnie tak męzkiej i oddanej, księżniczka zapomniała znów o ambitnych swych rojeniach i uczuła się już tylko młodą, ognistą dziewczyną, żądną upojeń miłosnych i pragnącą je odwzajemnić. Dość już miała tych urojonych zaszczytów i sztucznej godności — zapomniała o rodowych przesądach, uczuła teraz wyraźnie, że pokochała Branda, od pierwszej chwili, gdy go ujrzała w noc jego przyjazdu w zamkowej komnacie królewskiej — że kocha go i dziś jeszcze, mimo, że różne uboczne względy nie pozwalały jej dotąd na uświadomienie sobie tego uczucia.

— Odpowiedz mi pan, proszę, czy zostaniesz pan w Montewerdyi? — rzekła po chwili.

— Zostałbym tu na wieki księżniczko, gdyby...

Nie skończył, blady ze wzruszenia, tylko usta jego drżały bezdźwięcznie.

— I czemusz pan nie kończysz, lękasz się? pan! taki odważny. Ja wiem, ja wiem co chcesz powiedzieć — ale chcę, ale muszę usłyszeć to z własnych ust twoich. Wstała, pochylając się nad nim, wówczas Brand osunął się na kolana, ukrywając twarz w fałdach jej sukni. Nigdy jeszcze Milica Rajkowicz nie czuła się tak szczęśliwą i dumną. Nigdy jeszcze nie odetchnęła taką pełnią młodości życia.

Wyznana miłość wystarczała na razie obojgu, postanowili więc nie wtajemniczać nikogo w swoje uczucia. Brand w swej egzaltacyi zapomniał o dawnych swych demokratycznych przekonaniach i wierzył święcie, że księżniczka była jakąś istotą z wyższych stref, jak gwiazda niedostępna, która zstąpić raczyła na powszedni horyzont jego życia. Nie myślał wcale o dalszych następstwach tego co między nimi zaszło, nie marzył nawet o małżeństwie z nią. Wystarczało mu zupełnie, że ją widuje i mówić z nią może o tem co stanowiło dziś jedyną treść i światło jego życia. Księżniczka poddała się wprawdzie także urokowi tych pierwszych chwil miłości, upajając się z roskoszą atmosferą nieziemskiego prawie uwielbienia, którem była otoczoną, umiała jednak jednocześnie pokierować tak wypadkami, aby uczucie ich pozostało dla wszystkich tajemnicą. Znała surowe zasady Kniazia Mikołaja tak drażliwego na punkcie honoru swego domu — a przytem nie wyrzekła się też tajemnych marzeń o koronie dla swego brata. Jako siostra królewska mogłaby zrobić wybranego przez siebie człowieka pierwszym po królu w kraju — a wówczas i oddanie mu ręki nie umniejszyłoby w niczem znaczenia jej na dworze i nie uwłaszczałoby rodowej jej ambicyi. Były to jednak plany odsunięte na dalszą przyszłość i rysujące się niezupełnie jeszcze jasno w jej umyśle.

W ten sposób upłynęło lato i rozpoczęły się pogodne dnie jesienne, obfite plonem zbóż i winnic, rozbrzmiewające wesołemi pieśniami wieśniaków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

całe stronnictwo; z drugiej zaś strony podszywa się pod jego białe skrzydła!

Ludzie, którzy prawdziwie i szczerze mają za teren pracę w narodzie, nie takimi chodzą drogami, nie takimi księże pośle!

Dość, dość na Miłość Boską, tych drwin narodowych i żartów społecznych,

Za Polski chrześcijańsko-socyalny Związek włościan. *Stanisław Jasiński.*

Profanacya. Do żywego oburzający fakt mamy znów do zanotowania, który może mieć miejsce tylko w mieście tak rządzonem przez żydów, jakiem jest Kraków. A mamy na myśli niesłychane brudy i niechlujstwo w miejscu wybitnie publicznem, oraz brak wszelkiego poszanowania ze strony obcych elementów w mieście naszem dla katolickiego kościoła. Rozchodzi się mianowicie o kościół OO. Bernardynów przy placu Bernardyńskim.

Plac OO Bernardynów, jeden z najpiękniejszych w Krakowie, z widokiem na Zamek królewski na Wawelu, miejsce projektowane pod pomniki i posągi, posiada w pobliżu kościoła perspektywę godną tylko żydowskiego miasta galicyjskiego. Tuż przy świątyni bowiem, poza odrapanym, zanieczyszczonym, niskim murem, znajdują się oficyny żydowskiej kamienicy przy ul. Stradom l. 1, zwrócone ku kościołowi dyskretnemi przybudowkami, umieszczonemi zazwyczaj w zakątkach kamienic. Nie trzeba tu dodawać, iż sąsiedztwo to przyczynia się do powiększenia niechlujstwa i że nasi pejsaci opiekunowie uznają za stosowne brudy te „pielęgnować" — ku wiecznej chwale sławetnego Magistratu m. Krakowa. O kilka kroków od świątyni piętrzą się tam stosy nieczystości, śmieci, popiołu, waty, odpadków z drzewa etc. Rzecz nie do uwierzenia, nie możliwa w żadnem innem mieście! U nas atoli wszystko jest możliwe — gdy chodzi o samowolę żydowską. Mimo, iż OO. Bernardyni kilkakrotnie już wnosili podania na ręce Magistratu, w których zwracali uwagę na profanacyę świętego miejsca, zażalenia ich nie odniosły żadnego skutku. Dlaczego?

Odpowiedź nie trudna. Zżydziały Magistrat krakowski drży z obawy, by nie narazić się w czemkolwiek naszym najserdeczniejszym.

Jest to też fakt, który właściwie nie potrzebuje komentarzy, gdyż świadczy sam w brutalnej swej prostocie, o obecnych rządach w Krakowie, w tym „małym Rzymie", w którym jeżeli co, to kościoły były zawsze szanowane i chronione przed profanacyą.

Niestety, dziś za panowania żydowskiej kliki, liczenie się z uczuciami katolickiej ludności należy już do przeszłości. Chrześcijańskich właścicieli domów szykanuje się za byle głupstwo, za urojone, drobne przekroczenie, żydom jednak wolno swem wstrętnem niechlujstwem plugawić nawet świątynie i drogie pamiątki narodowe.

Z teatru miejskiego. Wspaniała tragedya Ajschylosa: „Dzieje Orestesa" grana będzie w tygodniu bieżącym dwukrotnie: dziś i jutro (we wtorek). We środę po cenach do połowy zniżonych „Syn królewski" Krechowieckiego.

Koło Królowej Jadwigi. Na liczne zapytania, zawiadamia tymczasowy Zarząd Koła, iż wpisywać się na członków mogą panie w sklepie p. Łodzińskiego (ul. Szewska, sklep obuwia), albo u p. Matuszewskiej św. Jana l. 3 (sklep krawiecki) wkładka roczna 2 korony dla członka zwyczajnego, członek wspierający 12 koron. Pani S. pierwsza jako członek wspierający z wkładką koron 12 zgłosiła się. Gdy zezwolenie z namiestnictwa nadejdzie Koło T. S. L. IX im. „Królowej Jadwigi" rozpocznie swą pracę na zewnątrz.

Ustąpienie zasłużonego adwokata. Znany i ceniony w szerokich kołach adwokat Dr Władysław Markiewicz, który przez szereg lat piastował godność prezesa Izby adwokackiej krakowskiej, zrezygnował, po przeszło czterdziestoletniej pracy w zawodzie adwokackim, z dalszego wykonywania adwokatury. Koledzy jego zawodowi zamierzali w celu uczczenia ustępującego kolegi i byłego prezesa pożegnać go ucztą koleżeńską, sędziwy jubilat jednak wymówił się od tego zaszczytu; wobec tego koledzy jego zebrali między sobą drogą składek kwotę 680 K, ofiarując ją jubilatowi do dyspozycyi na cele humanitarne według jego uznania; ten przekazał kwotę tę Stowarzyszeniu celem niesienia pomocy wdowom i sierotom po adwokatach pozostałym.

Wpisy na letnie półrocze na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczynają się 24 bm. i trwać będą do 9 kwietnia.

Zjazd mleczarski odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 kwietnia b. r. w sali obrad Towarzystwa rolniczego.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia tych członków swoich, którzy zamówili wędliny na święta za pośrednictwem Związku, iż wydawanie zamówionych wędlin odbywać się będzie w sklepie masarskim Związku przy placu św. Ducha w dniach 22 i 24 bm. tj. we wtorek i czwartek od godz. 4 po południu.

Zapomogi dla rękodzielników. Magistrat ogłasza konkurs na zapomogi dla rękodzielników krakowskich z fundacyi gal. akc. Banku hipotecznego we Lwowie. Odsetki w kwocie 227 K 24 h. narosłe od kapitału fundacyi, rozdzieli miasto między 2 niezamożnych rękodzielników, przynależnych do gminy m Krakowa, bez różnicy wyznania i obrządku. Bliższe szczegóły co do terminu wnoszenia podań i jakości tychże za kratkami w magistracie.

Pogrzeb śp. Brzeziny, ofiary strajku masarskiego, odbył się wczoraj przy niezwykle licznym udziale publiczności, która za trumną podążyła aż na cmentarz rakowicki. Wielką ilość wieńców złożono na karawanie.

Zawodowa wystawa krawiecka. W lokalu Muzeum techniczno-przemysłowego otwarto wczoraj wystawę zawodowego kursu krawieckiego, urządzonego staraniem kraj. instytutu dla popierania rękodzieła i przemysłu. Kurs trwał od 24 stycznia do 19 marca. Brało w nim udział 21 uczestników (majstrów i czeladników) w tem 4 z prowincyi. Nauka trwała 8 godzin dziennie i obejmowała prócz nauki praktycznej, także rachunki, buchalteryę, stylistykę, hygienę zawodową i wiadomości z ustawy robotniczej. Wyniki kursu przedstawiają się dodatnio, tak, że życzyćby należało, aby kurs ten powtórzono w jednym z większych miast prowincyonalnych. Wystawę krawiecką zwiedziła już liczna publiczność.

Nie miłość.. Na przechodzącą wczoraj na Grzegórzkach polami 47-letnią Teklę Katusińską napadł nieznany z nazwiska młodzian, który chciał dopuścić się ohydnego gwałtu. Katusińska nie będąc pod względem siły upośledzoną przez naturę, potrafiła się obronić, lecz nie darujący swojego młodzian, rozgniewany zawodem jakiego doznał, zadał Katusińskiej ciężką ranę kamieniem na czole. Katusińską opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Wyrodny ojciec. Wczoraj popołudniu przyprowadzono z Krowodrzy na stacyę Pogotowia ratunkowego 13-letnią Katarzynę Zbrojównę, którą ojciec pobił w barbarzyński sposób. Prócz kilku sińców na głowie i rany na nosie, Zbrojównie naderwał ojciec ucho. Jak opowiada pobita, ojciec zbił ją za to, że poszła do kościoła. (!)

Spłoszony koń. Dziś o godz. 9 rano spłoszony koń, zaprzężony w lekką bryczkę, unosił dwóch oficerów artyleryi w szalonym pędzie na ul. Szpitalnej.

Jeden z oficerów, przewidując niewesołe zakończenie jazdy, wyskoczył z bryczki, doznając licznych na ciele kontuzyi. Rozbieganego konia udało się ostatecznie pozostałemu oficerowi zatrzymać. Dyszel wózka wyrwany z nasady, naprawiono na miejscu a lekko ranny w nogi konik ruszył truchtem w dalszą drogę, lecz już tylko z jednym pasażerem.

Dobicie konia. Dzisiaj rano, koń dorożki Nr. 7, będący własnością p. Żeglikowskiego, upadł na asfalcie na ul. Basztowej tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. Do ratowania zwierzęcia zawezwano straż pożarną i rakarza miejskiego. Pomoc jednakże była już spóźniona, a więc bezskuteczna. Konia musiano dobić. Na ulicy zebrały się tłumy ciekawych.

Pogoda. Dnia 20-ogo marca termometr doszedł od +0·5 do +3·1 C., barometr podnosił się.

Dnia 20-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·9 mm., termometru +1·0 C., wiatr: północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Manewry cesarskie w Galicyi. Jak wiadomo odbędą się tegoroczne manewry cesarskie w Galicyi. Uczestniczyć w nich będą korpusy lwowski, przemyski i koszycki, podzielone na dwie armie tj. północną i południową. Armia północna pod komendą arcyks. Fryderyka, składać się będzie z korpusu lwowskiego Nr 11 (komendant feldm. por. Schödler) i korpusu przemyskiego Nr 10 (komendant feldm. por. Kummer). Armia południowa składać się będzie z korpusu koszyckiego Nr 6, oraz z drugiego korpusu armii, skombinowanego z dwóch dywizyi honwedów pod komendą feldm. por. Zieglera z Budapesztu.

Gimnazyum realne w Białej. Minister oświaty rozszerzył przyznane pryw. gimnazyum realnemu T. S. L. w Białej prawo publiczności dla I klasy także dla II klasy na rok 1909/10.

Olbrzymi pożar. Onegdaj wybuchł groźny pożar we wsi Bobrku, powiat Oświęcim, w domu gospodarza Jana Mąsiora. Przy sprzyjającem wietrze pożar rozszerzył się na sąsiednie budynki. Pastwą płomieni padło 6 zagród włościańskich wraz z zabudowaniami. Szkoda wynosząca około 200.000 koron, była częściowo ubezpieczona. W akcyi tłumienia pożaru wzięła udział dworska służba ks. Ogieńskiej, przybywszy na miejsce pożaru wraz z dworską sikawką. Pożar powstał podczas wypiekania chleba w dawno nie czyszczonym ze sadzy piecu.

Morderstwo rabunkowe. W karczmie, stojącej u gościńca, wiodącego z Krystynopola do Mostów Wielkich, dokonano onegdaj w nocy morderstwa rabunkowego. Do karczmy Salomona Samita, stojącej obok wsi Sielca bełzkiego, zapukał ktoś onegdaj w nocy. Szynkarz, nie przeczuwając nic złego, otworzył drzwi. Do izby, w której mieści się szynkwas, wszedł jakiś człowiek i zażądał tytoniu, a otrzymawszy towar, oświadczył, że pieniądze da nazajutrz. Następnie zażądał wódki. Samit oświadczył, że niema wódki. Wówczas nieznajomy pozamykał powoli drzwi i okna od wewnątrz, a następnie wydobywszy rewolwer, trzema strzałami położył szynkarza na miejscu trupem. Morderca strzelił również do wnuka szynkarza, siedzącego za stołem, który rażony wystrzałem, upadł na ziemię. Następnie sądząc, że chłopak zabity, rozpoczął rabować. W kasie było tylko 10 koron, które morderca zabrał. Zraniony wnuk w największym strachu przesiedział nad trupem do rana, a następnie zawiadomił sąsiadów o dokonanej zbrodni. Żandarmerya rozpoczęła śledztwo, ale bez skutku. Wedle zeznań ranionego chłopca, morderca był młodym mężczyzną, średniego wzrostu, ubrany w popielatą kurtkę, zielony kapelusz. Włościanie zeznali, że podobne indywiduum kręciło się 16 bm. koło zabudowań wsi.

Świętokradztwo. W miasteczku Żwaniec na Podolu, włamali się do zakrystyi tamtejszego kościoła zbrodniarze i okradli do szczętu skarbiec, zabierając monstrancyę, kielichy, puszki, relikwiarz i inne cenne przedmioty kościelne. Ocalały tylko wota. Kilka zaś dni poprzód, ci sami zdaje się zbrodniarze wtargnęli na cmentarzu żwanieckim do grobowca familijnego rodziny Żebrowskich i szukając, czyby się nie dało czego zrabować, pootwierali trumny.

Przejechani przez pociąg. Niedaleko Zaleszan w powiecie tarnobrzeskim, przejechał pociąg dnia 9 b. m. właścianina Rychia.

Podobny wypadek zdarzył się w dniu 13 b m. w tem samem miejscu. Pociąg rozszarpał gajowego Radomskiego. Obaj przejechani szli torem w nietrzeźwym stanie.

Samobójstwo żołnierza z powodu szykan. Żołnierz stacyonowanego w Czerniowcach pułku piechoty Stefan Kowalski, zastrzelił się wczoraj. W pozostawionym liście podaje jako przyczynę samobójstwa szykany ze strony przełożonych.

Wadowice. (Kor. wł.). Tyle się dyskutuje, mówi i pisze o skutkach opilstwa, a mimo to nałóg ten ciągle nowe zabiera ofiary. W zeszłym tygodniu np. w Wadowicach nadmierne używanie trunków pociągnęło za sobą aż trzy wypadki. Trzech młodych ludzi — w jednym tygodniu popadło w niepoczytalność (Lauferwahnsin). Mimo tych odstraszających wypadków — napotykamy codziennie w szynkach ludzi temu zgubnemu nałogowi codziennie się oddających

W dniu 13 b. m. w „Sokole" tutejszym odbyło się przedstawienie amatorskie drużyny sokolej z Białej, na którem odegrano z powodzeniem komedyę Fredry „Gwałtu co się dzieje". Po przedstawieniu odbyła się wieczornica, podczas której przygrywała amatorska muzyka „Sokoła". Wygłoszono liczne toasty, między innemi na cześć prof. Czermaka, organizatora Kółka dramatycznego prof. Matuszewskiego i innych.

Prof. Czermak wygłosił w dniu 13 b m. odczyt o „Grunwaldzie", który zgromadził liczną publiczność.

Ze świata.

„Die Meister gehören zusammen". Po zgromadzeniu „pod złotym lisem" odwiedził Dr Lueger pewnego razu dość podrzędną kawiarnię Golda razem ze swymi towarzyszami. Towarzystwo siadło przy wspólnym stole, przy którym siedział nadto zaczytany w dziennikach pewien biedny stróż domu. Zobaczywszy burmistrza, zerwał się, ukłonił i chciał opuścić stół. Ale Dr Lueger prosił go, aby nie uciekał przed burmistrzem. „Entschuldigen S', gna' Herr, i bin ja nur a Hausmeister" (Przepraszam łaskawego pana, ale ja jestem tylko dozorcą domu), odpowiedział zakłopotany stróż. Na to Dr Lueger: „Na, und ich bin halt a Bürgermeister, bleiben S' nur setzen, die Meister g'hör'n z'sammen" (A ja jestem burmistrzem, a majstrowie winni być razem). Dowcip polega na zestawieniu słów „Hausmeister" i „Bürgermeister".

Jeszcze Wahrmund. Minister oświaty hr. Stuergth odpowiedział wczoraj na interpelacyę, dotyczącą dalszych losów „słynnego" profesora Wahrmuda. Minister dał do zrozumienia, że prof. Wahrmund wkrótce ustąpi z katedy w Pradze. Profesorowie bowiem uniwersytetu praskiego żądają tego stanowczo. O jakiejkolwiek działalności nauczycielskiej Wahrmunda nie może być mowy, ponieważ w ostatniem półroczu zapisało się zaledwie trzech słuchaczy na jego wykłady. Tak więc prof. Wahrmund, ów głośny heros antyklerykalny, pójdzie wreszcie na dobrze zasłużony spoczynek. Wypędzają go z uniwersytetu nie klerykali, ale profesorowie i słuchacze wolnomyślni, którzy się wstydzą tego rycerza reklamy, ogłaszonego wielkim przez żydowską prasę.

Po dwuletniej przerwie... Onegdaj nastąpiło w Zagrzebiu otwarcie Sejmu chorwackiego, którego od dwóch lat prezydent gabinetu węgierskiego bar. Wekerle nie zwoływał. Posiedzenie było niezmiernie burzliwe. Powszechą uwagę zwracała mowa przywódcy partyi chłopskiej pos. Radicza, który oświadczył, że jego partya nie uznaje korony węgierskiej tylko cesarstwo austryackie.

Pos. Radicz wyłuszczył stanowisko partyi ludowej i powiada między innemi, że partya chłopska jest wierną dynastyi, ale o koronie węgierskiej nic nie wie i nic nie chce wiedzieć. Radicz kończy okrzykiem: „Niech żyje Habsburg! Precz z Hohenzollernem!"

Trzecim wiceburmistrzem Wiednia zostanie radny miejski i poseł Tomola, jeżeli Dr Neumayer otrzyma łańcuch burmistrzowski. Dr Józef Porzer zostanie pierwszym, a Hierhammer drugim wiceburmistrzem.

Koleje państwowe przyniosły w miesiącu lutym b. r. o 4 miliony więcej dochodu, niż w lutym roku 1909. Są to skutki reformy taryfowej, obowiązującej od 1 stycznia. Państwo nie zawiedzie się, przewidując z reformy [illegible] 50 milionowy dochód.

Sprawa Hofrichtera. Śledztwo w sprawie Hofrichtera zostało już ukończone. Rozprawa odbędzie się w połowie kwietnia. Wbrew przepisom wojskowej procedury karnej wyrok wraz z motywami ogłoszony zostanie publicznie.

Romans miłosny włoskiego księcia. Kuzyn króla Wiktora Emanuela hrabia Turynu zakochał się w Paryżu w Amerykance miss Schnyler Ross z Nowego Jorku. Związkowi hrabiego z mieszczanką stanął jednak na przeszkodzie cały dwór włoski z królową wdową Małgorzatą i matką hrabiego Letycyą Bonaparte na czele. Hrabiego wysłano na podróż „naukową" do Afryki, skąd w czerwcu ma wrócić do ojczyzny. Romansowym hrabiem interesuje się od dłuższego czasu księżniczka Patrycya Conaught, z angielskiej rodziny panującej. Między obiema rywalkami rozpocznie się przeto w czerwcu walka, w której — jak dotąd w dynastyi włoskiej — zwycięży ostatecznie „rozum" i interes dynastyczny, czyli księżniczka Patrycya. Kuzyn hrabiego Turynu, głośny podróżnik książę Abruzzów taksamo już, już miał wziąć ślub z bogatą panną Elkins, ale ostatecznie wyjechał — na Himalaje, skąd wrócił wyleczony z romansów i skłonny do poślubienia tej, którą mu król wskaże. Dla książąt krwi owe „podróże" mają znaczenie bardzo doniosłe, bo wybijają im z głowy to wszystko, co w dynastycznej głowie znajdować się nie powinno...

Sensacyjny proces. Pierwsza Izba karna berlińskiego sądu niemieckiego skazała onegdaj masażystkę Józefinę Beudel za obrazę szefa gabinetu wojskowego ekscelencyi barona Lynckera na 8 miesięcy więzienia. Oskarżona twierdziła, że w Montecarlo poznała się z niejakimś panem Ponte Hochbergiem, który francuskiemu ministrowi wojny Piquartowi przyrzekł, że dostarczy mu za cenę 2 mil. franków rozmaitych planów twierdz, mobilizacyi, a między innymi także plan fortecy Metzu. Ów Ponte Hochberg, jak oskarżona rzekomo stwierdziła przy pomocy fotografii, miał być identycznym z baronem Lynckerem. Po skonfrontowaniu z baronem odwołała oskarżona swe podejrzenie. Policya polityczna miała stwierdzić, że cała ta awanturnicza historya była zmyśloną.

Odznaczenie. Cesarz nadał wojskowy krzyż zasługi podpułkownikom: Zygmuntowi Zielińskiemu z pułku piechoty 13, Feliksowi Sobolewskiemu (p. p. 56) i Edwardowi Przekowi (p. p. 100).

Mianowania.

Cesarz zamianował sekretarzy ministeryalnych Dr Bronisława Welleka i Dr Ryszarda Borkowskiego, radcami sekcyjnymi w ministerstwie robót publicznych.

Zmarli. Stanisław Koerber, inżynier gal. akc. zakładów górniczych zmarł nagle na udar sercowy 19 b. m. w Sierszy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Dzieje Orestesa".
Wtorek. „Dzieje Orestesa".
Środa. „Syn królewski". (Ceny zniżone do połowy).
W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będzie.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Kiejstut".
Wtorek. „Kiejstut".
Środa. „Kiejstut".
Czwartek. Teatr zamknięty.
Piątek. Teatr zamknięty
Sobota. Teatr zamknięty

Z teatru.

„Oresteja" Ajschilosa".

Po dwudziestu czterech stuleciach, najgenialniejszy dramaturg starożytnej Hellady, a zarazem twórca greckiego dramatu, wkroczył tryumfalnie na scenę polską. Wspaniała trylogia Ajschylosa, poświęcona rozpamiętywaniu straszliwych dziejów przeklętego rodu Atrydów, dziś tak samo jak przed dwoma tysiącami lat, przejmuje do głębi grozą okropnych konfliktów, wywołanych nieokiełzanemi wybuchami ludzkich namiętności, a przytem Ajschiles jest równie głębokim i subtelnym psychologiem jak najbardziej modernistyczni autorowie. Mniej teatralny i może mniej posągowy od Sofoklesa, ma od niego dużo więcej siły, dramatycznego rozmachu i szczerości. Nie korzysta on także w tym stopniu, co Sofokles z tak wygodnego środka do zaplątywania i rozwiązywania węzłów dramatycznych jak Przeznaczenie, które u greckich dramaturgów osłania często brak inwencyi. Tworzy on — podobnie jak Szekspir, wyolbrzymione postacie ludzi, będących niejako poetyczną syntezą pewnych kategoryi uczuć, pragnień i charakterów. Nawet jego „młodzi bogowie" Apolla i Atena mają psychologię ludzką bardzo subtelnie rozwiniętą. Pełen potęgi w dramatycznem napięciu, pełen szlachetnej prostoty w swych środkach scenicznych i pełen poezyi w swem obrazowaniu, jest Ajschiles praojcem i prawzorem tragicznej literatury, a razem jednym z jej najdostojniejszych kapłanów.

Teatr krakowski podjął śmiałe przedsięwzięcie wystawienia w ramach jednego wieczoru wszystkich trzech dramatów, stanowiących trylogię znaną pod nazwą „Orestes". Właściwie należało się ograniczyć do dwóch pierwszych części. „Eumenidy" są utworem zanadto religijno-patryotycznym, aby przemawiały bezpośrednio do współczesnej publiczności. Dramat ten poświęcony gloryfikacyi ojczyzny poety i jej opiekuńczego bóstwa, przedstawia się dziś raczej jak oddzielne malownicze widowisko, niż jako zakończenie i rozwiązanie poprzednich epizodów. Jednakże pi tyzm dla wielkiego poety przezwyciężył wzgląd na efekt teatralny i dlatego wystawienie całej trylogii trzeba policzyć na dobro Dyrekcyi. Trzeba także uznać bez zastrzeżeń sposób, w jaki wystawiono „Oresteję", zewnętrzną oprawę dramatu i staranność reżyseryi. Wszystkie szczegóły były starannie i inteligentnie obmyślane i dstrajały się do artystycznej harmonii.

Z wykonawców pani Wysocka jako Klitemnestra stanęła znowu na wyżynach sztuki aktorskiej. Była to kreacya potężna, głęboka i nacechowana dostojnym tragizmem. P. Sosnowski dał silnie zarysowaną sylwetę Agamemnona. P. Arkawinówna wygłosiła poważną apostrofę Kasandry z przejmującem uniesieniem. Poetyczne fazy szczęśliwego rodzeństwa, Orestesa i Elektra odtworzyli bardzo ładnie p. Solski i p. Węgrzyn. Wymienić jeszcze trzeba pp. Barwińską, Sulimę, Słubicką, Jarszewską, Krysińską, Stanisławskiego, Jednowskiego, Leszczyńskiego, Weycherta, Maryańskiego, którzy w rolach niezbyt efektownych i epizodycznych dołożyli wszystkich starań, aby dopomódz do uświetnienia całości.

Ze sceny ludowej.

Sobotnie przedstawienie „Nasi fikalscy" na rzecz ulubieńca publiczności krakowskiej p. Poleńskiego, ściągnęło mimo podwójnych cen takie tłumy, że wyżej tysiąca osób musiało wieczorem odejść od kasy teatralnej, którą zamknięto już o godzinie 5 popołudniu.

„Nasi fikalscy", pełen humoru i sytuacyjnego dowcipu wodewil, gęsto przeplatany śpiewami solowemi i chórami grano z brawurą i świetnem zacięciem, ile że współgrający artyści dokładali wszelkich starań, by wieczór poświęcony ich sympatycznemu koledze, wypadł jak najlepiej. Benefisantowi prócz wielu podarków, złożono wiele kwiatów. Z grających, prócz benefisanta, zasługą na specyalne uznanie pp.: Zielińska, jak zwykle niezrównana w pełnej temperamentu grze, oraz p. Turski, niedościgniony Don Juan.

Zaznaczyć należy w końcu, iż teatr ludowy po dłuższej „pauzie artystycznej" którą wypełniała w większej części poważna sztuka (nierzadko z nudnych dramideł złożona, tudzież z tak „stylowych komedyi" jak „Wesoła trójka" i t. p) — powraca ponoś z nowym sezonem wiosennym do repertuaru wodewilowego. Postanowienie chwalebne — gdyż jeśli chodzi o posłannictwo sceny ludowej — trudno zaprzeczyć by teatr taki misyi swej nie spełnił również przez wdzięczne, pełne pogody i rzewności wodewile, pełne prawdziwie ludowej muzyki i śpiewu. Wówczas korzyść jest podwójna dla mas szerokich: teatr ludowy występuje jako połączenie sceny i estrady. A w każdym razie lepiej i pożyteczniej jest trafiać tą drogą do szerokich mas, niż marnemi dramidłami i „sztukami", w dodatku choćby i scenami klasycznemi, — lecz... źle granemi.

Z Dyrekcyi teatru ludowego komunikują nam: Adam Asnyk, wielki poeta polski, który ukochał Kraków, tworząc w nim owiane czarem miłości ojczyzny poezye, mało znanym był, jako autor dramatyczny. Jednak z pod pióra natchnionego wieszcza wyszły pełne grozy dramaty. Jednym z nich to tragedya, osnuta na tle walk Litwinów z Krzyżakami — dał jej Asnyk tytuł „Kiejstut". Walki Litwinów z Krzyżakami z jednej strony, niezgoda domowa z drugiej, oto akcya owej tragedyi litewskiej, która rozwija się w wielki obraz niedoli Litwinów, gnębionych przez Krzyżactwo. „Kiejstut", był grywany jeszcze za dyrekcyi Gliksona i Koźmiana z p. Hofmanową, E. Rygierem, Żelazowskim i Szymańskim. Dziś przypomną się publiczności te czasy, gdy zobaczą dyr. E. Rygiera w roli Kiejstuta. Sztuka powtórzoną będzie we wtorek i środę.

Kronika literacko-artystyczna.

„Skarb architektury w Polsce". Zeszyty 17 i 18 (tabl. 165 do 172) tego wykwintnego wydawnictwa architekta Dra J. Zubrzyckiego zawierają między innemi następujące reprodukcye: portal kaplicy Oświęcimów w Krośnie; szczyt zachodni kościoła Bożego Ciała w Krakowie; dom biskupów w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą; dwór w Jakubowicach koło Miechowa (z w. XVI); zamek Krzyżtopór w Ujeździe koło Sandomierza; portal pałacu biskupów krakowskich w Kielcach; stara wieża ratuszowa i baszta muru miejskiego w Wieluniu; kościół św. Anny i pobernardyński w Wilnie. Wszystkie reprodukcye wykonane z wielką starannością typograficzną, którą wogóle odznacza się to artystyczne wydawnictwo.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
[illegible]

†
STANISŁAWA KREMEROWA
wdowa po Dyrektorze budownictwa,
przeżywszy lat 72, zasnęła w Panu dn. 20 marca 1910 roku.
Stroskany syn zaprasza na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi we wtorek dnia 22 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby pod L. 1 przy ulicy Sobieskiego wprost na cmentarz.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie we wtorek dnia 22 b m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Za nadesłaniem kwoty 33 halerzy

znaczkami pocztowemi, wysyła

Księgarnia katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9 róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708,

Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p. n.

„LECH“ ułożona przez J. CHOCISZEWSKIEGO. Wydanie VI. Gra ta została przez Prusaków zakażaną. W tejże księgarni można nabyć po tej e cenie 33 hal. z przesyłka jeszcze następujace Gry:

1). Niebo. gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich. 2). Podróż po ziemiaeh polskich. 3). Zwierzyniec.

ZAŁOŻONY W ROKU 1879

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Sierota

po przedsiębiorcy budowlanym, chrześcianka, Austryaczka — rozporządzającą majątkiem 80.000 koron, poszukuje tą drogą znajomości celem zawarcia małżeństwa z poważnym mężczyzną. — Zgłoszenia tylko w języku niemieckim pod „Unternehmer“ hauptpostlagernd Esseg (Slavonien). — Anonimy nieuwzględnione. 464 1

Lokal

przy ulicy Zwierzynieckiej 30, nadający sie na sklep lub mleczarnię, o dwóch pokojach frontowych, przedpokoju i kuchni zaraz do wynajęcia. — Zgłoszenia do właścicielki domu tamże. 462 5 1

10.000

szczepów owocowych, piennych, z koroną wyhodowanych w górskim klimacie. Jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie i grusze po cenach bardzo przystępnych

poleca: 233 0

Powiatowy Zakład sadowniczy w Limanowej.

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty „Mimoza“

ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza“ w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkość pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Beim i Ska.

Fabryka wyrobów masarskich

Józefa Bialika

Kraków, Floryańska 51 — potrzebuje zaraz

czeladzi masarskich.

Masło stołowe naturalne, codziennie świeże — 5 kg. paczka K. 10·80. 70

Wyborny miód deserowy,

kuracyjny. lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20. Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K. 5·50. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce.

Dobrej kucharki

oraz inteligentnej dziewczyny do dziecka poszukuje zaraz Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ulica Jabłonowskich l. 19. 451 3 3

Faetonik

lekki, starannie wykończony i wózek (na większego konia) oraz kuc i wózek wszystko za przystępną cenę do sprzedania. — T. Nawrocka, Dom gminny, Półwsie-Zwierzyniec (w Podworcu). 494 5 3

Lokal na restauracye

lub mleczarnię jest w Krynicy na czas kąpielowy do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość A. Dutkiewicz, Dębica. 453 3 2

Chorzy na liszaje i rany na nogach,

także tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uzdrowienia, niech żądaią prospektu i wierzytelnyeh atestów z z Austryi za darmo, — Aptekarz C. W. Rolle, Altona-Bahrenfeld. 287 12 4

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu

w Krakowie,

Czterdzieste trzecie

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Akcyonaryuszy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu odbędzie się dnia 9 kwietnia 1810 o godzinie 4. po południu w lokalu Banku pod L. 25 w Rynku głównym w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1). Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
2). Przedłożenie bilansu za rok 1909.
3). Sprawozdanie Komitetu Rewizyjnego, tyczące się sprawdzenia rachunków za rok 1909.
4). Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1909.
5). Uchwała w przedmiocie zmiany § 3. Statutu.
6). Zatwierdzenie kooptacyi Członka Rady Zawiadowczej.
7). Wybór 2 członków Komitetu Rewizyjnego i 1 Zastępcy

PP. Akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w powyższem ogólnem Zgromadzeniu, zechcą swoje akcye lub kwity depozytowe na takowe, złożyć najpóźniej do dnia 25 marca 1910. włącznie do Kasy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, alboteż Kasy ck. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu lub tegoż Filii we Lwowie, w zamian których wydane im będą karty wejścia na ogólne Zgromadzenie, z oznaczeniem przysługującej każdemu ilości głosów tudzież poświadczenia na złożone akcye lub kwity.

KRAKÓW dnia 14 marca 1910.

Rada Zawiadowcza Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu,

(Przedruk nie będzie płacony).

---

420 4 2

Magazyn futer Synów Stanisława Wrońskiego

w Krakowie, Plac Szczepański 2.

Przechowuje futra przez lato **sposobem dotąd nigdzie nie praktykowanym** — pod gwarancyą.

Chłodnia elektryczna — na żądanie uskutecznia reperacye.

Na Święta Wielkanocne!

Kawior niesolony cesarski, Homary żywe, Ostrygi, Majonezy, Aspiki rybne, Pasztet z dziczyzny i strassburski, Galantyny i Rolady z drobiu, Szynki swojskie i praskie, Kaplony, Pulardy, Kwiczoły faszerowane, Jarząbki i Pardwy, Jabłka i gruszki tyrolskie, »Calville« francuskie, Winogrona słodkie, Owoce kandyzowane francuskie (Fruits assortis glacés) Ananasy świeże i w konserwie, Stara żytniówka, Starka litewska, Porter angielski wytrawny, Wino pomarańczowe i greckie Małmazya, Smaczne wina węgier.

Urządza całe zastawy świąteczne.

A. HAWEŁKA

c. k. Dostawca Dworów Kraków. 370 4

Nowo otwarty!!!

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

pod firmą

Wiktor BROMOWICZ

przy **ulicy Szczepańskiej l. 1,** róg Rynku (wchód sienią), poleca:

Nowości na suknie damskie, gotowe paltoty, kostyumy, spódnice, halki i bluzki

oraz

Pracownię sukien

pod fachowem kierownictwem.

Towar świeży. — Ceny umiarkowane.

Na żądanie przesyła próbki odwrotnie opłatnie.

Polecając mój magazyn łaskawemu poparciu JW. Pań, pozostaję Z uszanowaniem

W. Bromowicz

b. współpracownik firmy J. Sobolewski.

38 5 3

Wina! Wina! Wina!

-- SPROWADZANE WPROST Z MIEJSC PRODUKCYI --

433 5 3

WĘGIERSKIE
AUSTRYACKIE
FRANCUSKIE
REŃSKIE
HISZPAŃSKIE

poleca

Magazyn Jul. Grossego w Krakowie.

Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr.

Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik (534 stron, 624 ilustracyj, cena kor. 1·80) ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fotogr. fachowca, który kieruje naszym interesem detalicznym na na Graben 30, i chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień.

R. Lechner (Wilh. Müller) ck. Nadw. fabr. wyr. fotogr.

Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — Wien, Graben 30. u. 31.

Pasta do obuwia „WISŁA“

jest najlepszą z past — wyrób krajowy firmy

F. RADWAŃSKI, Kraków

Sławkowska 27.

Prosze wszędzie żądać pasty **„WISŁA“** 432 15 4

Aleksander Jakowlew

Nowy Sącz, ul. Dunajewskiego l. 1

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu swój

447 10 3

Zakład artyst.-bronzowniczy

dla wyrobów kościelnych i galanteryjnych. Wykonuje pająki, monstrancye, kielichy, lichtarze itd. po cenach umiarkowanych.

Na święta

wyborowe szynki, specyalne kiełbasy w kilku gatunkach, smaczną młodą wędzonkę poleca

Andrzej Różycki

Kraków, Sławkowska 22.

Zamówienia odwrotnie. — —

437 10 5 — — Cenniki opłatnie

CUKIERNIA

Z. Majewskiego & Ska

ul. Karmelicka 7

— poleca na święta —

Torty, Przekładańce, Mazurki, Serniki, Makowniki, Babki, Jajeczniki, Baranki i kwiaty cukrowe, Masa migdałowa i orzechowa.

W ostatnich dniach przedświątecznych wielki wybór gotowych tortów i ciast.

Adwokat Dr. Szayer w Starym Sączu przyjmie

rutynowanego koncypienta

z dniem 1 kwietnia lub 1 maja. 450 3 3

Krakowski zakład desinfekcyi i czyszczenia mieszkań pod firmą:

„SANATOR“

przeprowadza desinfekcye po chorobach zakaźnych, pod fachowem kierownictwem czyści okna, portale, zapuszcza i froteruje posadzki tudzież tępi owady, licząc ceny możliwie najniższe.

Rynek główny l. 9. II. p.

Świadectwa i uznania ze strony panów lekarzy i s ron prywatnych. 456 6 2

Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Na Święta i sezon konserw z jarzyn i owoców

KSIĄŻKA KUCHARSKA

przez **ANTONIEGO TESLARA**

kuchmistrza ś. p. J. E. Namiestnika Hr. Andrzeja Potockiego.

Do nabycia u autora przy ulicy Piotra Michałowskiego L. 13,

Skład główny: w Księgarni Piwarskiego i Sp. ul św. Jana, oraz we wszystkich większych księgarniach.

Znane z dobroci

Drożdże prasowane

poleca na święta

Kazimierz Ogorzały (dawniej Jan Nagiel).

w Krakowie ul. Szczepańska l. 11.

Główne zastępstwo firmy:

Ad. Ig. Mauthner i Syn w Wiedniu.

Ceny przystępne. Ceny przystępne.

Nowo otwarty sklep

pod firmą:

Antoni Siekacz

Kraków, ul. Floryańska l. 55. poleca:

Na post i święta

wszelkie towary kolonialne i delikatesy.

Wódki, koniaki, marynaty, konfitury, konserwy, sery krajowe i zagraniczne i drób, po najniższych cenach. 422 10 1

Ważne dla Wiel Duchowieństwa.

Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych.

Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd.

Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według dostarczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty

o 10% taniej niż gdzieindziej.

Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**

55 0 Kraków, Floryańska 47.

---

525 5 3

„Sokół“

Nowa polska gra towarzyska nakładem firmy C. Szczurkowski, Kraków, ul. Grodzka 2. do nabycia u nakładcy, w handlach zabawek i księgarniach.

Dachówkę Wapno Cegłę

wyrobu krajowego najlepszej jakości po cenach najtańszych dostarcza:

Centralne biuro przemysłu ceramicznego

w Krakowie ul, Garncarska L. 14. — Telefon 1079.

W myśl uchwały Wydziału Kasy oszczędności z d. 16/3 b. r.

podwyższono stopę procentową od 1 kwietnia 1910

od pożyczek hipotecznych, skryptów prywatnych i pożyczek gminnych (komunalnych) . . . . . na 6%
od weksli eskontowanych . . . . . na 7%
od zastawów papierów wartościowych . . . . . na 7%

natomiast **płaci od wkładek** na nowe książeczki **5%**, dawne wkładki pozostają do 30 czerwca 1910 na **4½%**.

Dyrekcya Powiatowej Kasy oszczędności w Myślenicach.

Rządowo upoważniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

K. ZAJĄCZKOWSKI

Kraków, plac Maryacki l. 8.

Największy handel Dewocyonali

poleca po cenach najniższych:

Stacye Drogi Krzyżowej, artystyczne reprodukcye na płótnie i papierze w ramach i bez. **Chrystus w grobie,** artystycznie malowany na blasze 1 m. 50 cm. długi. — **Figury Zmartwychwstania P. J.**, z drzewa i masy. — **Obrazki żałobne** z portrecikami zmarłych osób. — **Obrazy w ramach i bez.** Feretrony, Krzyże, **Książki** do nabożeństwa, medaliki, różańce. — Oprawia obrazy i portrety w ramy najnowszych fasonów.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 1.